



Z KRESÓW DO POWSTANIA

HISTORIA ADOLFA PILCHA „DOLINY” I JEGO ODDZIAŁU

Przybyli z Kresów. Młodzi żołnierze, nastoletnie sanitariuszki. Większość z nich nigdy nie widziała Warszawy, ale od pierwszego dnia powstania wszyscy walczyli jak lwy o swoją stolicę.

Piotr Dmitrowicz

Nasz Komendant

Przeszli kilkaset kilometrów, by końcem lipca 1944 r. stanąć u bram Warszawy. Partyzanci Zgrupowania Stołpecko – Nalibockiego AK, pod dowództwem porucznika Adolfa Pilcha „Doliny”. Ten urodzony w 1914 r. w Wiśle potomek szkockich górali, zdecydował o ewakuacji oddziału z zagrożonego przez Sowieców obszaru. Jak „Dolina” trafił na Kresy? We wrześniu 1939 r. nie został zmobilizowany, postanowił wtedy powrócić z Warszawy, gdzie pracował, do rodzinnej Wisły. Tu widzi, czym jest piekło niemieckiej okupacji. Z kilkoma przyjaciółmi przedziera się do Francji. Walczy z Niemcami, a po kapitulacji Francji

przedostaje się do Wielkiej Brytanii. Wiosną 1941 r. zostaje skierowany na kurs cichociemnych, gdzie przyjmuje pseudonim „Góra”. W lutym 1943 r. zostaje zrzucony na teren okupowanej Polski. We wrześniu 1943 r. trafia do Puszczy Nalibockiej. Po rozbiciu polskich oddziałów przez sowiecką partyzantkę, Pilch tworzy nowy oddział. Na początek to 40 ludzi, ale z czasem jego oddział roznosi się do ponad 800. Świadom sowieckiego zagrożenia zawiera tymczasowy rozejm z oddziałami niemieckimi. Później będzie oskarżany o samowolne podejmowanie takich decyzji i niemalże o zdradę, ale to jemu historia przyzna rację. Ocalił swoich ludzi, a dalszą walkę udowodnił, że osądzenia o zdradę były czystą aberracją. Do czerwca 1944 r. stoczył 120 potyczek,

zabijając około 600 wrogów, przy stratach własnych sięgających 50 ludzi. Żołnierze uwielbiali „Dolinę”, który dzielił z nimi żołnierskie trudy. „Nasz Komendant” – tak często o nim mówili.

Do Puszczy Kampinoskiej

Latem 1944 r. trwa akcja „Burza”. Polacy występują jako gospodarze wobec wkraczającej Armii Czerwonej i współdziałają w wypieraniu Niemców. Dla żołnierzy AK kończyło się to najczęściej aresztowaniem, zabiciem lub wywózką. „Dolina”, chcąc ratować swoich ludzi, decyduje się na marsz na Zachód. Blisko 900 ludzi z bronią, kołniami i taborami wyrusza pod koniec czerwca, by po wielu przygodach i przebiegu blisko 600 km dotrzeć tuż przed

{ POWSTANIE WARSZAWSKIE '44 }

wybuchem powstania do Kampinosu. „Dolina” rozpoczyna rozmowy z dowódcami AK. Nie były one łatwe, a wzięwszy pod uwagę, co przeszli kresowiaci, wręcz dramatyczne. Padały pomysły rozbicia, odkupienia broni czy wreszcie odsunięcia oddziału od stolicy. W swoich wspomnieniach zatytułowanych „Partyzanci trzech puszczy” Pilch pisał: „Czy nie zdawano sobie sprawy, że uzbrojenie naszego oddziału stanowiło prawie połowę uzbrojenia powstańczej Warszawy i odpowiednio użyte mogło zaważyć na wynikach pierwszych dni walk o miasto?”.

Za Warszawę

Na szczęście żołnierze „Doliny” zostali włączeni do 8 Rejonu VII Obwodu Powiatu Warszawskiego Okręgu Warszawa AK, obejmującego Puszcę Kampinoską. Walki w Kampinosie rozpoczęły się już 31 lipca. „W tym dniu – notował „Dolina” – 3 kompania dowodzona przez porucznika „Helckiego” [...] zaskoczyła i zniszczyła grupę kilkudziesięciu Niemców kwaterujących we wsi Aleksandrów. Zginął przy tym jeden nasz żołnierz”. W kolejnych dniach straty były coraz większe. W nocy z 1 na 2 sierpnia między innymi żołnierze Pilcha zaatakowali lotnisko na Bielanach. Szturm trwał od świtu. Niemcy nie dali się zaskoczyć. Zginęło trzech oficerów i 26 szeregowców. Wśród tych, którzy padli w pierwszych dniach, był 16-letni strzelec Bogusław Grygorcewicz ps. „Mały Orlik”. Na jednym z niewielu zachowanych zdjęć można zobaczyć niedużego uśmiechniętego chłopaka trzymającego za uzdę konia. Historia Bogusia, spoczywającego dziś na cmentarzu w Laskach, jest charakterystyczna dla młodych bohaterów z Kresów. Ze swoim starszym bratem uciekł do oddziału „Dolina”. Rodzicom zostawił kilka słów: „Wy mnie zawsze uczyli, że na pierwszym miejscu Bóg, następnie Ojczyzna, a potem rodzina, więc idę walczyć za Ojczyznę!”. Ranny trafił do szpitala w Laskach. Umierał na rękach kapelana AK ps. „Radwan III”. Tym księdzem był Stefan Wyszyński, późniejszy prymas, który tak to wspominał: „Był bardzo poszarpany od kul, bo gdy został ranny, przez trzy dni leżał na deszczu i chłdzie pod kulami. Nikt nie mógł się

do niego dostać, aby go stamtąd zabrać. Więc gdy wreszcie został przyniesiony do szpitala wojennego, był już prawie bez sił i trudno go było uratować [...]. Pochowałem go na cmentarzu pod Izabelinem, na górze w piasku, bez trumny, bo już trumien nie było. Ale za to dostał na swoją mogiłę piękne kwiaty.” [Kościół a powstanie warszawskie. Dokumenty, relacje, poezja, Warszawa 1994, s. 310].

Na pomoc Staremu Miastu

W trakcie powstania „doliniacy” brali udział w około 50 starciach z Niemcami, szczególnie krwawe walki toczone były przez nich podczas dwukrotnych ataków na Dworzec Gdański. Miały one kluczowe znaczenie dla połączenia tego obszaru z Kampinosem, a co za tym idzie dla uratowania Starówki. Między 20 a 22 sierpnia doszło do dwóch ataków z udziałem kresowiaków. Oba zakończyły się klęską. Jeden z powstańców wspominał: „Widziałem natarcie żołnierzy z Wileńszczyzny. Rozwinęli szyk »książkowy«. Skok tyralieri wspieranej przez karabiny maszynowe, skok obsługi karabinów maszynowych wspieranych przez tyralierę. I tak dotarli do torów”. Niestety nie udało się przedrzeć przez tory. „Masowo legli tu chłopcy z Puszczy Nalibockiej – pisał „Dolina” – z Derewna, z Naloibok, Stołpców, Iwieńca, Radoszkowic, Wołymy, Rakowca i okolicznych miejscowości”. W tych dwóch szturmach zginęło około 350 żołnierzy z Kresów. „Wydaje się, że w walce tej – raportował por. Witold Pełczyński – zabrakło dowódców na miarę doświadczonego porucznika „Doliny”, który potrafił wyprowadzić swych żołnierzy, z niejednej opresji [...]”.

Za rzeź Ochoty

Jedną z ostatnich akcji Pilcha „Doliny” było rozbicie w nocy z 2 na 3 września stacjonującej we wsi Truskaw Brygady SS – RONA. „Wypad postanowiliśmy przeprowadzić ochotnikami. Zgłosiło się ok. 600 chłopców. Wybrałem 70 z oddziałów liniowych i 10 z tyłowych” – wspominał Pilch. Atak rozpoczął się godzinę po północy. Zaskoczenie było kompletne. Jeden z uczestników akcji wspominał: „Podobnie natłukaliśmy ich tam, chyba koło trzysta trumien wywieźli. Zemszciliśmy się za Warszawę, bo to byli ci wycofani z Ochoty i niby to na odpoczynek i zniszczyć bandytów w Puszczy Kampinoskiej”. W innej relacji czytamy: „Widok był straszny. Wszędzie, na całej długości wsi, leżały ludzkie i końskie trupy. [...] Wyrwane drzwi i okna świadczyły, że w budynkach ocalałych z pożaru toczono walkę na śmierć i życie.”.

Epilog

29 września 1944 r. oddziały kampinoskie zostały rozbite pod Jaktorowem. „Dolina” walczył dalej aż do 17 stycznia 1945 r., ale wobec postępów Sowieców, zagrożony śmiercią ucieka z kraju. Osiedla się w Wielkiej Brytanii. Polskę odwiedza po raz pierwszy w 1990 r. Umiera 26 stycznia 2000 r. w Londynie. Józef Krzyczkowski „Szymon”, przełożony Pilcha w trakcie powstania, pisał: „Trzeba z naciskiem stwierdzić, że por. „Góra” okazał się człowiekiem o rzadkich w Polsce właściwościach. Umiał przewodzić innym, a równocześnie podporządkować się swoim władzom. Był na wskroś lojalnym pracownikiem, któremu chodziło o sprawę, a nie o racje osobiste. Nie walczył o zaszczyty, walczył o Sprawę.”.

